

Chopin a sprawa polska

"Chopin bez fortepianu" Barbary Wysockiej i Michała Zadary na Festiwalu Nowego Teatru w Rzeszowie. Píše Aleksandra Spilkowska w gazecie festiwalowej REC.Magazine.



"Chopin bez fortepianu" - czy nie brzmi jak przysłowie "człowiek bez ręki"? Gest wyłączenia głównego instrumentu z koncertów fortepianowych zakrawać może na bluźnierstwo i kaleczenie sztuki kompozytora. Przywołuje na myśl awangardowe interpretacje klasyki, wywołujące oburzenie u tych wszystkich, którym nie w smak przetwarzanie dzieł wielkich mistrzów. W rzeczywistości jest to głośny apel, żeby docenić muzykę kompozytora i zająć się nią naprawdę dogłębnie, a nie jedynie powtarzać zestaw nachalnie patriotycznych i śmiesznych skojarzeń,

Michał Zadara i Barbara Wysocka tworzą nową, fantastyczną formę, lokującą się na styku pomiędzy koncertem a monodramem. Odczytują Chopina z pozycji na wskroś współczesnych odbiorców, a zarazem twórców. Jednym radykalnym gestem - usunięcia melodii fortepianu - wprowadzają nową jakość w strukturę jego koncertów. Mimo wprowadzenia tak silnej ingerencji w formę ewidentnie nie występują oni przeciwko twórczości kompozytora, wręcz przeciwnie, starają się stworzyć przestrzeń odbioru, w której mógłby wyzwolić się cały jej potencjał.

Tytułowy fortepian, choć niemy, pozostaje obecny na scenie. Jego rolę przejmuje aktorka-instrument, samodzielnie i po mistrzowsku dźwigająca tę skomplikowaną partię. Autorski monolog Wysockiej i Zadary biegnie w takt muzyki towarzyszącego i dialogującego z nim kwintetu, jest próbą przetworzenia muzyki na popis słowno-aktorski: od szeptu po patetyczny krzyk, wibrujący do wtóru z równie dramatycznymi fragmentami koncertów. Jak przystało na prawdziwego wirtuoza, artystka nie obawia się improwizacji, drobnych potknięć i zmian. Tworzy wspaniałą kreację, cały czas utrzymując widownię w napięciu.

Poza formą, która sama w sobie jest majstersztykiem, równie interesująco przedstawia się znaczenie monologu. To subiektywne, pełne emocji spojrzenie na życie i dzieło autora nokturnów, przez pryzmat XIX-wiecznych oraz późniejszych opinii komentatorów muzyki Chopina, narosłych wokół niej klisz kulturowych, stereotypów i skojarzeń. Artyści mocno sprzeciwiają się redukowaniu twórczości kompozytora wyłącznie do patriotyzmu, "wiersz, strumyków i dworków". Przeciwnie, apelują o poszukiwanie potencjału rewolucyjnego i odbiór tej muzyki przepuszczony przez filtr współczesnych sposobów odczuwania. Genialna ironia Wysockiej deprecjonuje wyśmiewaną, płaską wizję twórczości Chopina, zredukowanego do zbyt wiele mieszczącego w sobie znaku, w którym znajdzie się miejsce zarówno na symbol narodowy, jak i markę wódki.

Najważniejsze i najciekawsze w spektaklu są nowe sposoby czytania bez tej muzyki, które wydobywają i rozpalają w odbiorcach potencjał krytyczny, poza utartymi sposobami myślenia. Prawdziwa odwaga twórców nie leży jednak w rekonstrukcji i reinterpretacji narodowych mitów oraz symbolicznego znaczenia słynnych postaci polskiej kultury.

Nawołują oni do wnikliwego, autentycznego i odpowiedzialnego odbioru tej melodii Chopina - program, który choć trudno uznać za radykalny, takim się właśnie okazuje. Zadara i Wysocka nie boją się zadać sobie i widzom podstawowego pytania o sens grania dzisiaj Chopina. I choć nie udzielają jednoznacznej odpowiedzi, to wymowa spektaklu, postulującego "odbrazowanie" kompozytora, oraz końcowy akord, czyli dramatyczny krzyk Wysockiej-Chopina - "nie chcę być pochowany żywcem" - sugerują, że źle grać oznacza czasem gorzej niż nie grać wcale.

"Chopin a sprawa polska"

Aleksandra Spilkowska

Rec. Magazine - gazeta Festiwalu Nowego Teatru, nr 5

[Link do źródła](#)

21-11-2014